



NR 18 (LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2019)

PISMO UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ
Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI NR 4
IM. E.J. JERZMANOWSKIEGO
W WIELICZCE



O czym w numerze?

Sprawozdanie ze szkolnych jasełek

Recenzje filmowe, książkowe

Reportaż Zuzanny Konieczny - laureatki wojewódzkiego konkursu

4NEWS przygotowuje zespół uczniowski pod redakcją Doroty Machno



Z życia szkoły

Miło nam poinformować, że Amelia Wójcik oraz Zuzanna Konieczny - uczennice klasy 8b, które redagują regularnie swoje teksty do „4NEWS”, wzięły udział w wojewódzkim konkursie pod patronatem Kuratorium Oświaty w Krakowie „Przeszłość nie jest krainą, którą tak łatwo opuścić. Literackie wspomnienia z historii mojej rodziny”.

Zuzia została laureatką, zajęła III miejsce, natomiast Amelia otrzymała wyróżnienie. Poniżej zamieszczamy pracę konkursową Zuzanny - reportaż z historii rodzinnej. W następnym numerze opublikujemy tekst Amelii.

Kapliczka - historia rodzinna

Każdy zaczyna swoją historię w jakimś miejscu, w jakimś mieście, w jakiejś wsi, może wyjechać, porzucić, chceć zapomnieć lub pielęgnować wspomnienie, a także rodzinne opowieści, które obrastają legendą, a co najważniejsze - każdy chce być skądś. Człowiek znikąd zawsze szuka, krąży, ma „nieumeblowaną” duszę. Każdy człowiek nosi swoją historię i we wnętrzu duszy każdego z nas ona pozostaje na zawsze. Te nasze bliskie historie nigdy nie są samodzielne, zawsze wplata się w nie inny człowiek i jego historia, a także zdarzenia z końca świata i miejsc, w których żyliśmy lub żyjemy.

Takich wsi jak Stróżówka jest pewnie wiele. Położona w Beskidzie Niskim, rozległa, przylegająca do miasta Gorlice. Każde wzniesienie to jakby klan rodzinny oddzielony od sąsiadów łąkami pól uprawnych, miedzami lub lasem. Czasem pola schodzą ostro w dół, gdzie płynie

strumyczek, wtedy idzie się „w doły albo w dymrza”¹.

Na szczycie takiego dołu przy głównej drodze stoi kapliczka - domek z półkolistym zadaszaniem, z ołtarzykiem z Matką Bożą Tuchowską. Zarówno obraz, jak i sama kapliczka otoczone są kwiatami w rodzaju i kolorze wyznaczonym przez porę roku i święta. Tak żyli również ludzie, którzy ją wybudowali, zgodnie z rytmem przyrody oraz kalendarzem świąt, według wschodu i zachodu słońca, urodzaju, siły zwierząt, własnej woli życia, w czasach spokoju oraz w czasach wojny... Zawsze jednak w zawierzeniu Matce Bożej.

Wielka wojna w 1914 roku zabrała do armii austriackiej mojego praprapradziadka Józefa Załęskiego - tak jak wcześniej jego ojca, również Józefa, „porwało” powstanie styczniowe w 1863 roku. Wojna zniszczyła jedyną po tamtych wydarzeniach pamiątkę, czyli pomnik na cmentarzu parafialnym w Gorlicach ufundowany przez gorliczan w 50. rocznicę tamtych styczniowych wydarzeń. Józef syn wyruszył na

¹ W gwarze gorliczan

wielką wojnę, zostawiając żonę Marysię z Krzysztoniów, dziewięcioro dzieci w tym moją praprababcie Antoninę. Dostał się do niewoli rosyjskiej, został wywieziony w głąb Rosji i przez sześć lat nie wiadomo było, co się z nim dzieje.

A tymczasem w Gorlicach życie toczyło się dalej... Gorlice to rodzinne miasto moich rodziców, pagórkowate, za każdym zakrętem inna niespodzianka - kaskadowo ułożone kwadratowe domki na przedmieściu i kamieniczki w centrum, rzeka Ropa. Po malowniczych wzgórzach ziemi gorlickiej rozsiane są wojenne cmentarze. Podczas I wojny światowej przez miasto przebiegał front wschodni, a gorlicka bitwa z 2 maja 1915 roku pomiędzy sprzymierzonymi armiami austro-węgierską i niemiecką, a armią rosyjską okazała się przełomowa dla losów wojny, jak i nadzieją na odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Pod Gorlicami doszło do przetłamania frontu rosyjskiego. W wyniku tej bitwy zniszczeniu prawie całkowitemu uległo miasto Gorlice, z którego Rosjanie uczynili twierdzę jak i z okolicznych wsi, w tym również ze Stróżówki.

Wiosna była piękna tego roku, ale bez chyba nie zakwitł, bo jakoś metalicznie pachniało i zamiast słońca ogień na niebie świecił. Zburzone domostwa zmuszały wielu mieszkańców do tułaczki. Dom Marii i Józefa, mimo uszkodzonego dachu, dał schronienie czterem rodzinom. Nie wiem, o czym rozmawiali moi

przodkowie wieczorami w tych czasach grozy, ale na pewno prowadzili walkę jak żołnierze o życie i każdy jego dzień. Według opowieści mieszkańców domy, które przetrwały, miały na ścianie obraz Matki Bożej, żołnierze rosyjscy czynili znak krzyża i rezygnowali z dalszego pądrowania i niszczenia.

W końcu odeszli Rosjanie, Prusacy, Austriacy i nastąpiła Polska. Był rok 1920, kiedy brudny, wycieńczony, obdarty człowiek stanął na progu domu Marii Załęskiej, tylko pies wiedział, kto to taki. Dziadek Załęski szedł do stacji kolejowej ponad dwa tygodnie i tyle samo jechał do Tarnowa, a stamtąd do Stróżówki przyszedł na nogach. O czasach niewoli nie wiadomo nic, na pewno było tysiąc pytań i równie wiele opowieści. A może to czas, któremu nie należało się miejsce w jego duszy? Ale na pewno w sercu i duszy była rodzina i przyrzeczenie wybudowania kapliczki po pomyślnym powrocie z tułaczki. Najpierw stanął krzyż w wybranym miejscu, a po czterech latach, gdy Józef odbudował własny dom postawił kapliczkę, którą opiekowała się i organizowała w niej nabożeństwa majowe jego żona Maria. Umieścił w niej obraz Matki Bożej Tuchowskiej. Była to pamiątka z koronacji pani Tuchowskiej z 1903 roku i do dzisiaj znajduje się w tym samym miejscu. Na daszku stanęła drewniana rzeźba Chrystusa Frasobliwego wykonana własnoręcznie przez Józefa. Ktoś przypadkowy nieraz pytał, czy może odkupić, nikt

nie sprzedał, więc sam zabrał i już nigdy nie oddał.

Tradycję opieki nad kapliczką przejęła córka Antonina - moja praprababcia, aż do śmierci w 1971 roku. Do roku 1974 kapliczka stała zamknięta ze względu na bardzo zły stan ścian oraz dachu. Z inicjatywy Walerii - synowej Marii i Józefa Załęskich wczesną wiosną 1975 roku rozpoczął się generalny remont. Ówczesna właścicielka działki, na której stała kapliczka - ciocia Ela, czyli wnuczka Marii i Józefa wyraziła zgodę, a nawet pomogła w renowacji. Jeszcze nie do końca gotową, bez dachu w pewne sobotnie popołudnie odwiedził naczelnik gminy w obstawie milicji i oznajmił:

- samowola budowlana, do rozbiórki, do poniedziałku należy rozebrać, jeśli nie kapliczka zostanie usunięta koparką.

Całą niedzielę trwała narada rodziny, sąsiadów, żyjących dzieci Marii i Józefa. W poniedziałek o świcie bezimienny pan sfotografował „samowolę budowlaną” i wezwał po raz ostatni do rozbiórki. Przedstawicielka rodziny, ciocia Jasia postawiła sprawę jasno:

- kapliczka pod koparę z dziećmi Józefa i Marii w środku. Tak jak w wielką wojnę rosyjscy żołnierze odchodzili z domów w Stróżówce, gdy widzieli tam obraz Matki Bożej, tak teraz funkcjonariusz zrezygnował z dalszych działań. Oficjalnie karę

pieniężną za samowolę budowlaną otrzymała ciocia Ela, bo stała ona na jej działce, ale na zapłatę grzywny zebrała się cała rodzina, sąsiedzi, mieszkańcy. Tym samym kapliczka stała się symbolicznie własnością całej wsi. Władza odpuściła, a kapliczka jeszcze w tym samym roku została poświęcona i 3 maja po raz pierwszy została odprawiona tam Msza Święta i do dnia dzisiejszego co roku w okresie nabożeństw majowych mieszkańcy Stróżówki modlą się przy kapliczce o błogosławieństwo Boże w rodzinach i w pracy. We Mszy corocznie uczestniczy od 80 do 100 osób.

Nie wiem, czy wiatr pachnie teraz w dymrzach jak wtedy, gdy moja praprababcia Antonina lub prababcia Maria tam biegała. Wiatr może wtedy być bardziej zbożowy i trawiasty, bo teraz dymrza prawie puste z wysepką wierzb i brzoź, jakby krowy zjadły cały rumianek i wraz z nim zniknęły. Przybyło pięknych, murowanych domów, wstążka asfaltu ciągnie się przez całą wieś, pole na którym stoi kapliczka, zmieniło właściciela, a gdzie był dom rodziny Załęskich? - wiedzą już nieliczni, ale wciąż stare drzewa silą się dać cień kolejnym pokoleniom modlącym się pod kapliczką dziadka Załęskiego. I niech tak pozostanie.

*Dziękuję Cioci Jasi Załęskiej,
Cioci Eli i ich rodzinom za część
mojej krainy.*



Uroczystość rodzinna w sadzie. W środku dziadek Załęski. Pierwsza kobieta od lewej w białej bluzce to praprababcia Antonina - córka Józefa i Marii. (fot. archiwum rodzinne.)



Kapliczka Józefa Załęskiego i jego prawnuki (fot. archiwum rodzinne)



Praprapradziadek Załęski z prapraprababcią Marysią oraz ich wnuczka Marysia (w białej sukience) a moja prababcia. (fot. Archiwum rodzinne)



Doktor Dolittle



Co powstanie z połączenia grupy zróżnicowanych zwierząt, jednego, młodego miłośnika natury, rodziny królewskiej, wyprawy w nieznaną i lekarza, który umie porozumiewać się z fauną tego świata?

Doktora Dolittle możemy zobaczyć w najnowszym, tegorocznym wydaniu, które wyszło spod ręki

Stephena Gaghana. Wielu świetnych aktorów, takich jak Robert Downey Jr. (Iron Man) czy Michael Sheen („Good Omens”) zagrało w tej produkcji, dobrze oddając swoje role, a wisienką na torcie została cudowna ścieżka dźwiękowa wspierana piosenkami Sii.

John i Lily Dolittle prowadzili najpopularniejszą, a zarazem najlepszą na świecie klinikę i dla zwierząt, i ludzi. Z ich usług korzystała nawet sama królowa oraz jej psy. Wszystko szło parze świetnie. Na ich posesji mieszkały dziesiątki różnych stworzeń - od patyczaków, przez strusie, aż po niedźwiedzia polarnego. Wszystko komplikuje się jednak po podróży Lily, która miała na celu znalezienie ważnego dla leczenia ludzi składnika, którego jeszcze nikt nie odnalazł. Jej statek nie wytrzymał sztormu na morzu, w czego wyniku kobieta nigdy nie wróciła do męża. Załamany John zamknął klinikę, odciął się od ludzkości, zaprzestał opuszczania domu. Cały swój czas spędza, zajmując się ze zwierzętami na terenie swojej posesji. Latami nie przeprowadził żadnej rozmowy z żadnym człowiekiem. Bo żadnego do siebie nie wpuszczał. Aż do pewnego dnia, gdy w tym samym czasie przyszło dwóch pacjentów, którzy potrzebowali pilnej pomocy. Nastolatek z ranną wiewiórką, a zaraz po nim wystanniczka królowej Anglii, która musiała poinformować lekarza

o złym stanie władczyni i jego obowiązku wyleczenia jej. Dolittle zmuszony jest do opuszczenia

czterech ścian swojego domu za namową swoich zwierząt, które się o niego po prostu martwią. Do czego doprowadzi ich wyprawa, gdy okaże się, że mają na ogonie kogoś, kogo pozbyć się nie da? Na pewno dużym plusem filmu jest świetne aktorstwo oraz prawdziwe relacje między bohaterami. Nic nie jest sztuczne, nie ma miejsca na myśli „czemu oni się tak lubią?”. Wszystko przychodzi bardzo naturalnie. Do tego zwroty akcji są bardzo dobrze wyjaśnione, nie wciskane na siłę w fabułę tylko po to, by coś się działo. Humor w *Doktorze Dolittle* jest świetny, nie tylko dla osób w wieku ośmiu czy dziewięciu lat, ale i dla dorosłych. I mimo wielu wspomnień Lily, przy których oglądający mógł się bezwstydnie rozkleić, pogoda czy dobry humor filmu nie zostały zatracane. Wszystko jest idealnie wywarzone.

Doktor Dolittle to na pewno produkcja, na którą warto pójść z przyjaciółmi, rodziną czy choćby samemu, bez względu na wiek czy poczucie humoru.

Amelia Wójcik kl. 8b





JASEŁKA

W dniu 19 grudnia 2019 roku w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 w Wieliczce odbyło się przedstawienie jasełkowe oraz wigilie klasowe uczniów naszej szkoły. Jak zawsze w ten wyjątkowy dzień, wszyscy uczestniczyli w bożonarodzeniowym występie na sali gimnastycznej, a także spożywali w swoich klasach przyniesione potrawy. Zaczniemy jednak od początku.

Najpierw, gdy o godzinie ósmej uczniowie i wychowawcy dotarli do szkoły, klasy weszły do swoich sal, by przygotować je na to wyjątkowe wydarzenie. U mnie na początek, kilkoro osób ustawiło ławki szkolne tak, aby utworzyć jeden wielki stół na potrawy wigilijne. Następnie został położony na nim biały obrus. Nie

zapomnieliśmy dołożyć trochę sianka. Na stole pojawił się oczywiście świąteczny stoik. Potem pokroiliśmy przyniesione przez nas ciasta i poustawialiśmy je na zastawie stołowej. Widziałem ciasta czekoladowe, pierniki, ciasteczka oraz paszteciki. W chwili, kiedy wszystko było gotowe, podzieliliśmy się opłatkiem, składając sobie świąteczne życzenia. Wreszcie uczniowie wraz z wychowawcami mojej klasy zasiedli do stołu i na początek zaczęli jeść barszcz czerwony.

Około godziny dziesiątej



klasy zebrały się na szkolnej sali gimnastycznej, ponieważ zaczęło się jasełkowe przedstawienie. Jak co roku zaprezentowały się klasy młodsze naszej szkoły. Dzieci miały możliwość

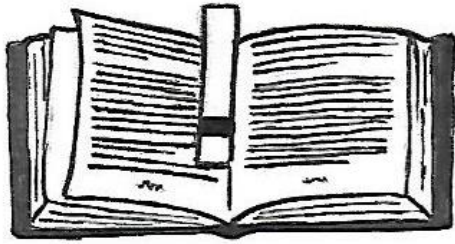
wystąpić przed wszystkimi starszymi uczniami oraz całym personelem szkolnym. Tegoroczne jasełka pokazywały oczywiście przybycie pasterzy, trzech króli a także aniołów do Betlejem, gdzie narodził się mały Jezus, lecz w tym roku zastosowano nietypowe a zarazem ciekawe efekty

dźwiękowe, które przyciągnęły uwagę dużej liczby osób. Na dodatek oprócz kilku tradycyjnych polskich kolęd pojawiły się też znane piosenki świąteczne, jak na przykład *Last Christmas*. Na koniec przemówiła Pani Dyrektor, życząc wszystkim Wesołych Świąt i pomyślności w Nowym Roku 2020. Potem uczniowie wrócili do swoich sal z wychowawcami. Tam jedne klasy grały w gry grupowe lub zabawy integracyjne, a inne tak jak moja oglądały filmy o tematyce bożonarodzeniowej. Kiedy już posprzątałem razem z innymi salę i obejrzałem ekranizację *Opowieści Wigilijnej*, wróciłem do domu.

Klasowa wigilia Bożego Narodzenia jest, moim zdaniem, dobrym wydarzeniem. To czas, aby odpocząć od szkolnej codzienności, ale także przede wszystkim wspólnie się spotkać w miłej atmosferze. Co do jasełek uważam, iż były - dzięki efektom dźwiękowym - ciekawe, nietypowe, a także chwilami zaskakujące. Podobały mi się i z pewnością warto było je zobaczyć. Dzień wigilii klasowych uważam więc za udany.

Tomasz Mazur kl. 7 d





Recenzja książki Martina Widmarka *Tajemnica mody*

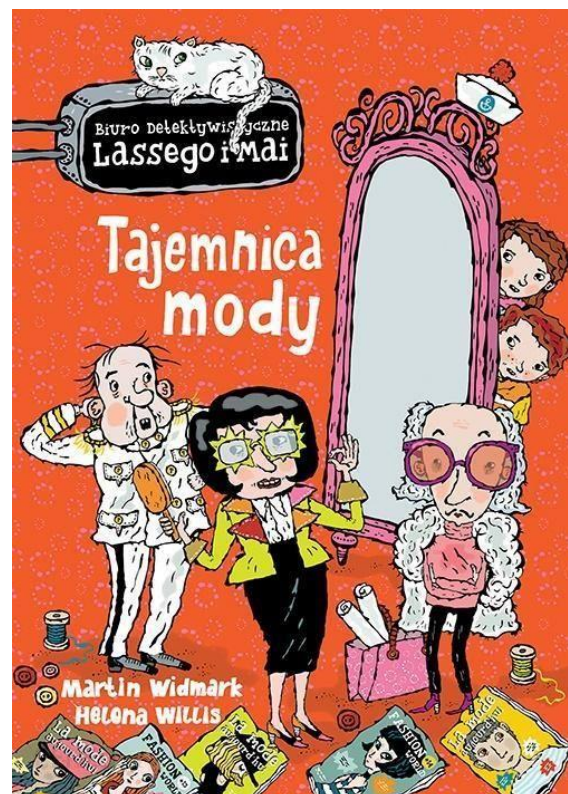
Do przeczytania książki Martina Widmarka pt. *Tajemnica mody* zachęciła mnie moja polonistka, pani Dorota Machno. Jest to jedna z wielu części przygód Lassego i Mai, którzy prowadzą biuro detektywistyczne. Martin Widmark, oprócz pisania świetnych kryminałów dla młodszych odbiorców, jest również nauczycielem. W 2010 roku otrzymał tytuł najlepszego pisarza dla dzieci w wieku powyżej 6 lat.

Bardzo mocną stroną *Tajemnicy mody* są świetne ilustracje. Ich autorką jest Helena Willis. „Wygląda na to, że wszyscy w Valleby oszaleli...”, kiedy do miasta przyjeżdża światowej sławy kreator mody. Chce zorganizować konkurs na najlepiej ubranego mieszkańca. Chrapkę na nagrodę, którą jest wyjazd do Paryża, mają wszyscy, nawet ksiądz! Kiedy ukochana kotka projektanta-Lulu ginie

w niewyjaśnionych okolicznościach Lasse i Maja wkraczają do akcji. Czy Jean-Laurent odzyska swoją towarzyszkę życia? Czy w mieście uda się zorganizować pokaz mody i kto go wygra?

Aby odpowiedzieć na te pytania trzeba sięgnąć po książkę *Tajemnica mody*. Nikt tego nie pożałuje! Lektura jest pełna humoru i nieoczekiwanych zwrotów akcji, a po przeczytaniu ma się chęć, aby szybko sięgnąć po kolejne części przygód Lassego i Mai.

Maciej Czechowski kl. 4a



Integrujemy się!

Wielkie granie w pomaganie

12 stycznia 2020 roku uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Wieliczce brali udział w 28. Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tegoroczne, zebrane środki zostaną przekazane na zakup najnowocześniejszych urządzeń dla ratowania życia i zdrowia dzieci potrzebujących różnego rodzaju operacji. Gminę Wieliczka reprezentowało około 50 osób, z czego 20 uczniów uczęszcza do naszej szkoły.

Kilka dni przed finałem dostaliśmy informacje o spotkaniu, na którym zostaliśmy poinformowani o planowanym przebiegu całego wydarzenia. Dostawaliśmy identyfikatory i puszki do których zbieraliśmy pieniądze oraz uzgodniliśmy miejsca gdzie konkretne osoby będą to robić. Żadna osoba nie zbierała sama, każdy miał swoją parę, dzięki czemu można było zebrać dwa razy więcej. Już od godziny 9:00 wolontariusze rozpoczęli zbiórkę, a mieszkańcy miasta chętnie wrzucali pieniądze do puszek. Centralnym miejscem akcji było Solne Miasto, gdzie były organizowane wszelkiego rodzaju atrakcje np. koncerty, degustacje jedzenia lub dla dzieci malowanie twarzy i kulki. Odbyła się również coroczna licytacja różnych przedmiotów. Nie istotna była wartość licytowanego przedmiotu, a jedynie cel, na który pieniądze z niego

zostaną przeznaczone. Na sam koniec tego długiego i pracowitego dnia odbyło się liczenie zebranych pieniędzy. Liczył się każdy grosz. Wspólnie udało nam się zebrać około 70 tys. złotych.

Uważam ten dzień za bardzo udany, to niesamowite jak niewiele potrzeba, a jak wiele można osiągnąć, aby pomóc innym. Ci ludzie na pewno nie zasłużyli na taki los, nikt nie zasłużył, dlatego pomagajmy, póki nie jest za późno, bo kiedyś i my możemy tego potrzebować. A dobro w życiu wraca, ze zdwojoną siłą...

Zuzanna Hachuła kl. 7d



Aktualności

Uczniowie klas VIII wzięli udział w Małopolskiej Kampanii Społecznej NO PROMIL - NO PROBLEM, której celem jest ograniczenie na terenie Małopolski liczby osób, prowadzących pojazdy pod wpływem alkoholu i innych środków psychoaktywnych oraz zmiana społecznego nastawienia wobec nietrzeźwych kierowców - wzmocnienie u pasażerów gotowości do powstrzymywania pijanego kierowcy.

Jak co roku w szkole odbył kiermasz świąteczny. Była to uroczystość przygotowana wspólnie z rodzicami, którzy piekli i sprzedawali ciasta oraz sprzedawali ozdoby wykonane przez uczniów i nauczycieli. Dzieci piekły i ozdabiały pierniki, wykonywały kartki, stroiki, decoupage itd. Podczas Kiermaszu mogliśmy podziwiać i zakupić oryginalne prace wykonane przez uczniów z rodzicami i nauczycielami.



W dniu 17.12.2019 r odbyła się olimpiada sportowa dla uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych pod hasłem „Niepokonani w drodze do sukcesu”. Impreza miała miejsce w sali sportowej naszej szkoły. W olimpiadzie wzięło udział ponad 40 uczniów.



5 grudnia 2019r zorganizowano w naszej szkole „Dzień gier i zabaw logicznych”. W tym dniu uczniowie klas I-III mogli zagrać w swoje ulubione gry z kolegami.

W listopadzie uczniowie naszej szkoły wzięli po raz pierwszy udział w akcji „Marzycielska Poczta”. Polega ona na pisaniu listów i pocztówek do chorych dzieci z całej Polski.



W dniu 8 grudnia 2019 Członkowie Koła Młodych Wolontariuszy wraz z opiekunami Koła wzięli udział w Mikołajkach Małopolskiego Hospicjum dla Dzieci odbywających się w Kampusie Wielickim.